



tekst

**MARCIN WÓJCIK**

redaktor wydania

Przed wojną tłumy szły w niedzielę do kina w Łowiczu. Nie było telewizji, więc „życie wyreżyserowane” można było podpatrzeć na dużym ekranie. Nawet w czasie wojny nie zaprzestano projekcji filmowych. W tym roku mija 100 lat, od kiedy w mieście wyświetlono pierwszy film. O tym na s. VI-VII. Siostry apostołki ze Skierniewic starają się przełamywać stereotypy mówiące, że księżom i zakonnicom zależy jedynie na poszukiwaniu kandydatów, którzy zapewniliby seminaria i domy zakonne. O siostrach, które pomagają młodym ludziom odkryć ich prawdziwe powołanie, na s. III.

Najpierw muzycy zapewnili balsam dla duszy, a później był słodki poczęstunek. **Muzyka najwyższych lotów** królowała w minioną niedzielę w Miejskim Ośrodku Kultury.

Ósmego stycznia odbył się Koncert Noworoczny w wykonaniu Orkiestry Kameralnej „Camerata Mazovia”. Zespół tworzy kilkunastu muzyków grających na instrumentach smyczkowych, klawiszowych, dętych i perkusyjnych. Kieruje nim Artur Komorowski. Muzycy zapewniają bogaty repertuar – od klasyki, poprzez muzykę współczesną, po filmową i taneczną.

Sala MOK szczelnie wypełniła się widzami. Koncertu wysłuchało kilkaset osób z burmistrzem miasta Piotrem Osieckim na czele. Wszyscy



„Camerata Mazovia” działa od 8 lat i wystąpiła kilkadziesiąt razy przed sochaczewską publicznością

chcieli posłuchać uznanej orkiestry, która przygotowała dla widzów najnowszy, specjalnie przygotowany na tę okazję program, złożony m.in. z utworów G. Rossiniego, E. Griega, J. Straussa. Niemal cały koncert składał się z premierowych utworów,

dopiero włączonych do repertuaru „Cameraty”. Warto dodać, że występ odbył się w świeżo odnowionej sali MOK. Prace finansowane przez Ratusz i ministra kultury ruszyły po wakacjach. Wydano na ten cel ponad 600 tys. zł. **js**

## Pierwszy taki orszak



KUTNO, 6 STYCZNIA. Trzej Królowie konno udali się do Betlejem

W piątek 6 stycznia ulicami miasta przejechali konno Trzej Królowie. Celem była stajenka betlejemka na placu Piłsudskiego. Najpierw jednak odbyła się Msza św. w kościele św. Wawrzyńca i dopiero po niej uformowano orszak. Główny organizator pochodu ks. dziekan Stanisław Pisarek nie kryje zadowolenia, bo – jak na pierwszy raz – przyszło bardzo dużo osób. Mogło być nawet ponad półtora tysiąca uczestników orszaku. Za Kacprem, Melchiorom i Baltazarem szli Maryja z Dzieciątkiem na ręku, św. Józef, pastuszkowie i mieszkańcy miasta. Po drodze, przy Królewskiej 19, delegację powitał z balkonu Herod. Kolejnym punktem na szlaku było już Betlejem, czyli stajenka na placu, gdzie królowie złożyli mirrę, kadziło i złoto. Świąteczną atmosferę dodatkowo podkreślał chór Zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej. **js**

DANIEL WACHOWSKI



## Konkurs szopek



Przez dwa tygodnie w parafii w Rzeczczy można było głosować na najładniejszą szopkę wykonaną przez dzieci i młodzież

**RZECZYCA.** 6 grudnia w parafii św. Katarzyny nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu na najładniejszą szopkę bożonarodzeniową. Prace oceniane były w trzech kategoriach wiekowych: szkoły podstawowe klasy I-III i IV-VI oraz gimnazja. W każdej zostały przyznane trzy nagrody, którymi były albumy ufundowane przez Gminny Ośrodek Kultury. W sumie na konkurs wpłynęło ponad 60 prac. – Niektóre z nich były naprawdę wyjątkowe.

Najbardziej zachwycała mnie ta wykonana w całości z chleba. Podziwiam autora za tak trafne uchwycenie myśli teologicznej – przyznał po konkursie proboszcz ks. Henryk Linarcik. Zwycięskie prace zostały wybrane drogą głosowania, które trwało w parafii od świąt Bożego Narodzenia. Do 6 stycznia, obok szopek w kościele, można było oglądać także ponad 60 rodzinnych aniołów, wykonanych przez dzieci z SP w Rzeczczy.

na

## Kolędy z greckim akcentem



ARCHIWUM PARAFII W CIELĄDZU

W kościele w Cielądzu znane i mniej znane kolędy zaśpiewała Eleni

**CIELĄDZ.** Na zaproszenie ks. Dariusza Andrzejewskiego, proboszcza parafii pw. Trójcy Świętej, koncert kolęd w kościele dała polska piosenkarka pochodzenia greckiego Eleni. W kolędowaniu, poza rzeszą parafian, wzięli udział biskup łowicki Andrzej F. Dziuba oraz członek Zarządu

Województwa Łódzkiego Dariusz Klimczak. Podczas trwającego ponad godzinę koncertu zebrani wysłuchali kilku znanych i mniej znanych kolęd. W repertuarze Eleni nie zabrakło także pieśni bożonarodzeniowych w języku greckim.

nm

## Milion na szkolnictwo

**SKIERNIEWICE.** Fundacja Pomocy Społecznej „Chodźmy Razem” po raz kolejny wykazała się skutecznością w zdobywaniu pieniędzy z Unii Europejskiej na potrzeby uczniów skierniewickich szkół. Po sukcesie, jakim była realizacja projektu „Ku karierze”, który zakończył się w 2011 r., zdobyła ponad 1 mln zł na projekt z programu Kapitał Ludzki „Plecak Praktycznych Umiejętności”. Pieniądze zostaną przeznaczone na różnego rodzaju szkolenia, kursy i warsztaty w ZSZ nr 2 w Skierniewicach.

Realizacja projektu ruszy od września. Do tego czasu prowadzony będzie nabór, zawierane kontrakty, a także przygotowywane podręczniki i pomoce. – Poza kursami i szkoleniami prowadzone będzie doradztwo zawodowe, a także spotkania z psychologiem – wyjaśnia Beata Czyżewska, szefowa fundacji. – W ramach zajęć uczniowie poznają nie tylko teorię, ale także zdobędą wiele konkretnych i przydatnych na rynku pracy kwalifikacji i umiejętności – dodaje.

nap



Szefowa fundacji „Chodźmy Razem” (z lewej) zapewnia, że uczestnicy projektu zdobędą nie tylko potrzebną wiedzę, ale i kwalifikacje

## Wrzcionowe statuetki

**ŻYRARDÓW.** 4 stycznia po raz trzeci zostały rozdane statuetki, wyróżnienia dla Człowieka Roku Ziemi Żyrardowskiej. Przyznane zostały w 4 kategoriach: kultura, sport, biznes i działalność społeczna. Zaprojektowanymi przez Artura Krajewskiego statuetkami w kształcie wrzciony odznaczeni zostali: Bożena Liszewska, dyrektor MDK, Jerzy Jankowski, poeta i nauczyciel, Ryszard Adamiak, dyrektor OSiR, Piotr Kuta, prezes Żyrardowskiego Stowarzyszenia Wspierania Przedsiębiorczości, i Beata Marzęda-Przybysz, komendant Hufca ZHP im. Harcerzy Młodego Lasu w Żyrardowie.

Szóstego wrzciony zostało przyznane pośmiertnie Władysławowi Kaisowi, redaktorowi naczelnemu „Życia Żyrardowa”.

wb

**GOŚĆ ŁOWICKI**

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a  
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny



O powołaniach bez strachu ze skierniewickimi siostrami

## Odpowiedź na miłość

**Przez młodzież bywają nazywane duchowym GPS-em i siostrami od prostowania zakręconych dróg. Dzięki ich pomocy wiele osób zdecydowało się zapytać Boga o swoją drogę powołania.**

Od 9 lat, najpierw przy parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa na Widoku, a od 2006 r. w domu przy ul. Nowobielańskiej 53 w Skierniewicach, mieszkają siostry apostołinki. I choć ich dom znajduje się w ciągu zabudowań jednorodzinnych, nie trudno tam trafić. Drogę potrafi wskazać niemal każdy mieszkaniec Widoku.

Pięć siostr, wśród których są cztery Polki i jedna Włoszka, to jedyna wspólnota tego zgromadzenia w Polsce. Ich charyzmatem jest apostołstwo dla wszystkich powołań, ze szczególną troską o powołania do kapłaństwa i życia konsekrowanego.

### Specjalistki z górnej półki

Obecne są zawsze tam, gdzie mowa jest o powołaniach i wierności wybranej drodze. – Organizując spotkania, rekolekcje czy wystawy, staramy się ukazać, zwłaszcza ludziom młodym, że życie jest wielkim darem Boga i każde jest powołaniem – wyjaśnia s. Anna Maria Pudełko.

Podobnie, jak podkreślał rektor łowickiego seminarium

podczas rekolekcji powołaniowych, również w posłudze sióstr nie ma mowy o namawianiu ludzi do wstępowania do seminarium czy zgromadzeń. Jest natomiast pomoc w poznawaniu siebie, odkrywaniu darów, talentów i zainteresowań.

– Dziś wielu młodych ludzi, zanim podejmie decyzję dotyczącą drogi życiowej, potrzebuje najpierw przyjąć swoją historię życia jako historię zbawienia, a także odkryć, że wiara jest wielkim darem i zaproszeniem do miłości. Na tę miłość można odpowiedzieć zarówno wyborem drogi małżeńskiej, kapłańskiej, zakonnej, misyjnej, konsekracji świeckiej, a także zaangażowaniem dla dobra Kościoła i świata – tłumaczy s. Anna Maria.

Docieranie do młodzieży w wykonaniu sióstr odbywa się nie tylko za pomocą słowa, ale także za pomocą wszelkiego rodzaju publikacji, wystaw, a także wystąpień w mediach. – Trzeba przyznać, że są one specjalistkami z najwyższej półki, gdy idzie o nowy rodzaj ewangelizowania i docierania do młodych ludzi

– mówi Jolanta Świderek, katechetka. – Kilku moich uczniów z gimnazjum raz w miesiącu spotyka się z siostrami, by wspólnie obejrzeć jakiś wartościowy film, po którym jest czas na dyskusję i modlitwę. Jeszcze nie spotkałam się, by z tych spotkań wychodzili niezadowoleni. Wszystkich zaś zawsze ujmuje staranność i wyjątkowość przygotowanych pomocy. Nigdy nie jest to jakaś obszarpana kartka – podkreśla J. Świderek.

### Poszukiwanie skarbów

Wspólnota sióstr, poza filmowymi spotkaniami z gimnazjalistami, w swoim domu prowadzi także spotkania dla młodzieży, bazujące na Piśmie Świętym. Każdemu z nich patronuje postać z Nowego Testamentu, która przekazuje jakąś ważną wartość. Poza medytacją biblijną są także animacje, które mają pomóc spotkać się z samym sobą i Bogiem, a także praca w grupach. Ostatnim punktem każdego spotkania jest adoracja Najświętszego Sakramentu. Każdy uczestnik otrzymuje także propozycję pracy nad sobą.

– Na naszą pomoc mogą liczyć nie tylko ludzie młodzi, ale także kapłani, osoby konsekrowane i małżonkowie. Im wszystkim ukazujemy, jak można najlepiej przeżyć swoje powołanie, a także jak radzić sobie z kryzysami. Wszędzie tam, gdzie nie możemy dotrzeć działaniem,

docieramy modlitwą i życiem ofiarowanym. Od czterech lat przy naszej wspólnocie istnieje także grupa modlitewna dla osób dorosłych, która modli się w intencjach wszystkich powołanych i tych, którzy rozeznają drogę. Wiele osób zagląda też do naszej kaplicy na chwilę modlitwy – opowiada s. Anna Maria.

Razem z duszpasterzami siostry od lat starają się przełamywać stereotypy mówiące, że kapłanom i osobom konsekrowanym zależy jedynie na usilnym poszukiwaniu kandydatów, którzy zapełniliby seminarium i domy zakonne. Takim działaniem przeczą choćby ostanie wypowiedzi uczestników rekolekcji powołaniowych w łowickim seminarium.

– Przyjechałem tu po raz drugi, żeby się utwierdzić w przekonaniu, jakie mam w sobie. Nawet przez chwilę nie poczułem, że jestem do czegoś zmuszany. Nikt mi też nie sugerował, jaką drogę mam wybrać – wyznał Patryk. – Ja to się nawet obawiałem, że jak tu przyjadę, to mogę się rozmyślić. Zaufałem jednak słowom Ojca Świętego Jana Pawła II: „Nie lekajcie się”. Na rekolekcjach to przesłanie stało się faktem – dodał Piotr.

Jak zgodnie podkreślają zarówno uczestnicy rekolekcji w seminarium, jak i spotkań u sióstr, odpowiedzi na pytanie, którą drogę wybrać, zawsze udziela Bóg.

nap



Siostry apostołinki w wielu parafiach i szkołach prezentowały przygotowaną przez siebie wystawę powołaniową „Tak, lecz dokąd?”



W Skierniewicach przy ul. Nowobielańskiej 53 obecnie mieszka pięć sióstr



# W niedzielę będzie

## SAMODZIELNY

**TATA. Najlepiej wychodzi mi sernik na zimno, choć Kuba mówi, że udka z piekarnika. Umiem też powiesić firankę tak, aby zachowała marszczenia.**

tekst i zdjęcia

**MARCIN WÓJCIK**

marcin.wojcik@gosc.pl

**R**obert Sobierański z Kutna wychowuje siedmioro dzieci, najmłodsze chodzi do pierwszej klasy szkoły podstawowej, a najstarsze – do technikum. Licząc od najmłodszego, przedstawiają się: Kinga, Jakub, Marcelina, Kacper, Maja, Marta, Damian.

Robert mówi, że cały czas jest ojcem i matką. Według niego, trudno raz być tatą, a raz mamą. Więc podzielił swoje ciało na dwie

części, to znaczy kiedy jedna ręka grozi palcem, druga tuli. Albo kiedy jedna ręka miesza owsiankę, druga naprawia żelazko. Podziału dokonał zaraz po tym, jak zmarła Aleksandra, z którą od początku lat 90. ub. wieku stanowili jedno ciało.

### Ząbek i bańki

Teraz jest zimno i łatwo o przeziębienie, ale moje dzieci nie chorują. Zanim wyjdą do szkoły, dostają do buzi po ząbku czosnku. Te starsze już się buntują, bo mówią, że na przerwach strasznie czuć. Siekam też im cebulę i zasypuję ją cukrem, to dobre na sprawy gardłowe. Jestem za tradycyjnymi metodami leczenia. Dawniej ludzie wiedzieli, co dla zdrowia dobre, a teraz wszyscy biorą antybiotyki. Jasne, jak poważne przeziębienie, to trzeba dać antybiotyk, ale trzeba też na co dzień zdrowo się odżywiać. Moje dzieci, oprócz tego, że rano dostają po ząbku, to i nieraz wieczorem robią sobie kanapkę z masłem i czosnkiem.

Umiem stawiać bańki. Wyniosłem tę wiedzę z domu rodzinnego. Było nas sześcioro rodzeństwa i matula leczyła wszystkich domowymi sposobami. Słyszałem, że pojawiły się jakieś chińskie bańki, ale nasze polskie są sprawdzone i sposób nakładania również. Trzeba pamiętać, żeby nie były zbyt



W tym garze Robert co niedzielę gotuje rosół dla całej rodziny. Z tego, co zostanie, na następny dzień robi pomidorówkę



Marta i Maja podczas prasowania



Te 20 minut przed komputerem należy do Kacpra



# e rosołek

gorące i nie kłaść na kręgosłup. Kinga, chodź, pokażemy panu, w których miejscach na pleckach stawia się bańki.

Aha, nie powiedziałem jeszcze, że w niedzielę obowiązkowo mamy wielki gar pożywnego rosołu z makaronem. Dzieci do tego przywykły i wiedzą, że w niedzielę tata będzie gotował rosołek. W tygodniu może go nie być, zrobię jakąś zupę, drugie danie. Dzieci w szkole dostają obiady, ale kiedy przychodzą do domu, jedzą kolejno. Muszą mieć coś domowego. Od taty.

## Lazurowe Wybrzeże

Gdy była żona, pracowałem jako kierowca w firmie transportowej. Zjeździłem chyba całą Europę i spytaj mnie lepiej, gdzie nie byłem. Lubiłem jeździć na Zachód, ale i na Wschód. Boją się dzisiaj tej Rosji, ale tam dobrze się jeździło, a Rosjanie nie zostawili cię bez pomocy, co zdarzało się na Zachodzie. Wozilem „spożywkę”. Bywało tak, że nie przyjeżdżałem do domu po kilka tygodni, a wracałem tylko na chwilę. Żona zajmowała się dziećmi.

Lubiłem tę pracę. Dzięki niej zobaczyłem Lazurowe Wybrzeże, ale najbardziej podobała mi się Hiszpania – ciepłe powietrze, mili ludzie, pomocni policjanci. Jak się gdzieś zgubiłem, prowadzili mnie

do tego miejsca, gdzie już wiedziałem, jak jechać. Z kolei Włosi byli dla mnie zbyt krzykliwi, Francuzi – tak jak Niemcy – dzwonią z komórki na policję, gdy łamiesz przepisy drogowe.

Dobrze nam się wtedy żyło. Już byliśmy zdecydowani na kupno działki pod budowę domu. Żona cieszyła się, bo dzieci miały mieć większą swobodę niż w bloku. Ogród, plac zabaw. Domek stałoby gdzieś w Kutnie. Pewnie już go sobie wyobrażała...

Zmarła po Pierwszej Komunii Świętej Kacpra. Miała problemy z woreczkiem żółciowym i trzustką. Ale nikt nie przypuszczał, że to się tak skończy. W ciągu miesiąca zrobili jej trzy zabiegi pod narkozą. Podczas trzeciego nie wytrzymało serce, co lekarze powinni przewidzieć. Znajomi mówią, że bym podał szpital do sądu, ale pomyślałem, że to jej życia nie zwróci.

Musiałem się szybko pozbierać, bo miałem dla kogo żyć. Potrzebują mnie te najstarsze, starsze i najmłodsze. Odrabiamy lekcje, rozmawiamy o mamie, która patrzy z nieba, sprzątamy, gotujemy, pieczemy. Najlepiej wychodzi mi sernik na zimno, choć Kuba mówi, że udka z piekarnika. Umieję też powiesić firankę tak, aby zachowała marszczenia.

## Niełaskawy ZUS

Do marca mam niewielką rentę na kręgosłup. Nie wyobrażam sobie pójścia do pracy, na przykład na popołudniową zmianę. Dzieci wracałyby ze szkoły, a w domu puisto, nie ma obiadu, nie ma ich kto przypilnować, żeby odrobiły lekcje. Kiedy z kolei ja wracałbym z pracy, one byłyby już w łóżku. Nie widzielibyśmy się całymi dniami.

Finansowo jest ciężko, choć staram się nie narzekać i uważam, że sobie radzę. Od państwa dostajemy w sumie coś ponad 1500 złotych. To wszystko, co mamy, bo żona nie pracowała, więc dzieciom nie należy się renta po matce (Tak na marginesie, denerwuję się kiedy słyszę, że nie pracowała. W końcu wychowywała siedmioro dzieci!). W ZUS-ie powiedzieli mi, że w drodze wyjątku dzieci mogłyby dostać rentę, ale pod warunkiem, że któreś z nich byłoby niepełnosprawne. Cieszę się, że są zdrowe.

Państwo nie rozdaje pieniędzy sprawiedliwie. Serce mnie ściska, kiedy widzę pijaków, którzy dostali renty i przepijają pieniądze w ciągu dwóch dni. A ja muszę liczyć każdy grosz, żeby starczyło. Nie zawsze starcza. Pożyczam od rodziny. Ale powiem ci, że nigdy bym niczego nie ukradł, nawet w wielkiej potrzebie. Raz

gazeta lokalna zrobiła przed hipermarketem prowokację i badali uczciwość mieszkańców miasta. Dziennikarz celowo gubił portfel. Niektórzy chowali go do kieszeni i odchodzili. Ja podniosłem i oddałem. Później napisali o mnie w gazecie.

## Morze i świat

Nieraz widzę, jak rodzice rozpieszczają dzieci, wycierają nosy nastolatkom, odprowadzają do szkoły prawie gimnazjalistów. Chcę, aby moje były samodzielne, żeby potrafiły sobie zrobić herbatę, kanapkę i wytrzeć nos, by nie chodziły zamarkane. Poza tym, muszą się uczyć. Wprowadziłem taką zasadę, że zaraz po powrocie ze szkoły odrabiają lekcje. Dopiero później jest czas na zabawę i komputer. Chciałbym, aby się uczyły, bo dzięki temu mogą coś osiągnąć. No i chciałbym kiedyś wszystkich zabrać nad morze. Nie, nie na Lazurowe Wybrzeże, ale nad Bałtyk. Wynajęlibyśmy domek letniskowy, usmażyli rybę. Ale przeżyjemy i bez morza. Cieszę się, że w niedzielę od rana jesteśmy razem i przygotowujemy rosół.

Czasami myślę, że może znowu powinienem wsiąść za kierownicę tira i pojechać w świat. Zaraz jednak uświadamiam sobie, że cały świat czeka na mnie w tym mieszkaniu. ■



Marcelina pomaga tacie przy zmywaniu



Kinga i Kuba należą do najmłodszej części rodziny Sobierańskich



# Wszystko płakało

## URODZINY KINA.

Byłe jakie komedie romantyczne i nudne seriale zaniżają poziom wrażliwości filmowej. Receptą może być **dobry repertuar na dużym ekranie**. Ale kto dziś chodzi do kina tak często jak chodzono przed wojną?



tekst, zdjęcia i reprodukcja

**MARCIN WÓJCIK**

marcin.wojcik@gosc.pl

**M**łośnik filmu i dyrektor Łowickiego Ośrodka Kultury Maciej Malangiewicz oraz współtwórca wielu przedsięwzięć kulturalnych Jacek Rutkowski na stulecie kina w Łowiczu wydali album. Są w nim między innymi wspomnienia bileterek, przedwojenny repertuar, archiwalne zdjęcia. 3 stycznia odbyła się promocja albumu „100 lat kina w Łowiczu”. W całoroczne obchody włączył się Polski Instytut Sztuki Filmowej.

### Sienkiewicz na deskach

Popołudniami mieszkańcy miasteczka szli zobaczyć wielki świat na ekranie w budynku przy ul. Podrzecznej 24. W 1912 roku nikt nie miał telewizora, mało kto słuchał radia, więc film z taśmy musiał być zjawiskiem kosmicznym. Kino „Eos” należało do przemysłowca Edmunda Aleksandra

Schmidta. Mógł sobie pozwolić na kosmiczne innowacje, bo w Łowiczu dobrze prosperowała jego fabryka nici, z napędem parowym. Wcześniej miał zakład kołodziejsko-stolarski.

W budynku przy ul. Podrzecznej 24 od 1900 roku, czyli jeszcze przed powstaniem kina, znajdował się teatr „Eos”. Gościł w nim nawet Henryk Sienkiewicz. Wizyta ta miała związek ze zbieraniem pieniędzy na rzecz ofiar powodzi w Królestwie. W teatrze gościł również Władysław Grabski, późniejszy premier. Tutaj uchwalono rezolucję, w której żądano wobec władz carskich pełnej autonomii dla Królestwa Polskiego. Autorzy „100 lat kina w Łowiczu” piszą: „Dochody ze sprzedaży biletów na wiele przedstawień teatralnych i koncertów były przeznaczone częściowo lub w całości na cele charytatywne. Wspomagano w ten sposób budżety lokalnych szkół oraz instytucji społecznych. Organizowano tu także popularne

**Maciej Malangiewicz od dzieciństwa interesuje się filmem. Mówi, że dobre kino znajdzie się nawet wśród polskich komedii romantycznych**

w Łowiczu bale i wieczory recytatorskie. Postęp cywilizacyjny sprawił, że 12 lat po otwarciu podwojów teatru na scenie zawieszono ekran służący do wyświetlania żywych obrazów według pomysłu braci Lumiére”.

Ale teatr w miasteczku odżywał co jakiś czas.

W październiku 1945 roku odbyły się obchody Święta Poległych Bojowników o Wolność. W Domu Ludowym miała być wystawiona sztuka pt. „Partyzantka Z.W.M.”. W czasie próby zginęła 17-letnia aktorka Stanisława Cichoń. Została nieumyślnie zastrzelona przez jednego z aktorów, który był polskim żołnierzem stacjonującym w Łowiczu. Grał Niemca. Przystawiając Stanisławie pistolet do skroni, zapomniał, że broń nie jest rozładowana. W albumie „100 lat kina w Łowiczu” wypadek ten relacjonuje Janina Ciesielska: „Wielu mieszkańców Łowicza w milczeniu odprowadziło ją na cmentarz kolegiacki, gdzie została pochowana 24 października 1945 r. Była

to ostatnia w Łowiczu ofiara drugiej wojny światowej”.

### Fascynacja ekranem

Nad Bzurą od 1912 do 2012 roku funkcjonowało w sumie 8 kin. W okresie międzywojennym w tym samym czasie działały nawet trzy i żadnemu nie brakowało widzów. W 1937 roku prasa łowicka opisuje relację z „Trędowatej” (film ten był wyświetlany w kinie „Corso”): „Najładniejszą lekturę kucharek sfilmowano, aby wycisnąć coś i jeszcze łyzy. Nieprawdopodobne sceny wzruszały wszystkich widzów, a ci, którzy oplakali powieść lub wcześniej ją skłękli – nie mogli się doczekać końca seansu. Ciasnota była okropna. Z Łyszkowic wuj przyjechał rowerem, z Jackowic ciotka koleją, aby tylko zdążyć »na tę bregowatą«, »piegowatom«, »trędowatom«. Bez nijakiej krepacji wszystko płakało w kinie jak bobry”.

Kina, jakie zapisały się w historii miasta, to: „Eos”, „Wojskowe”, „Spójnia”, „Zorza”, „Corso”, „Polonia”, „Bzura” oraz istniejące do dziś kino „Fenix”, które działa

# jak bobry

w Łowickim Ośrodku Kultury. Ze względu na dostępność telewizji i komputeryzację, małe kina nie mają łatwego życia.

– Staramy się wychowywać widzów – mówi Maciej Malangiewicz, dyrektor ŁOK. – Mamy comiesięczne spotkania z seniorami. Najpierw jest wykład na temat jakiegoś gatunku filmu, a później oglądamy. W styczniu będzie melodramat, a w lutym – western. Pod koniec bieżącego miesiąca organizujemy też „Mały Och”, czyli festiwal dla dzieci upowszechniający kulturę filmową.

## Bileterki

Autorzy albumu dotarli do osób pracujących w kinie jeszcze w czasie okupacji. Mirosława Fudała wspomina: „Nie pamiętam dokładnie, kiedy rozpoczęłam pracę w kinie »Corso«, ale było to już po ataku Niemiec na Związek Radziecki. Chciałam tam pracować, aby uniknąć wywiezienia na roboty do Niemiec. (...) Pracowałam w kinie jako bileterka. Załoga kina liczyła chyba z 8 osób: 3 bileterki, kasjerka, 2 czy 3 kinooperatorów i pan Matuszewski – złota rączka. Było to bardzo ładne, nowoczesne jak na tamte czasy, kino z wygodnymi fotelami. Nawet Niemcy zachwycali się, że w takim małym mieście jest taka sala kinowa. (...) Na wieczorne seanse przychodzili przede wszystkim żołnierze niemieccy. Nie dlatego, żeby istniał zakaz wpuszczania na te seanse Polaków, tylko trzeba było mieć przepustkę, bo filmy kończyły się już po godzinie policyjnej. Wyświetlane były filmy zagraniczne – głównie niemieckie z polskimi napisami, rzadziej włoskie. Często też pokazywano przedwojenne pol-



**Gwiazdy dużego ekranu przez lata wisiały w łowickim kinie. Jedną z nich był Montgomery Clift. Zdjęcia portretowe gwiazd zawisły na nowo w czasie promocji albumu „100 lat kina w łowiczu”**  
PO PRAWIE: Plakat na 100-lecie kina

skie filmy. Oczywiście, było to kino rozrywkowe. Przed filmami zawsze wyświetlano długie wojenne kroniki. Kino było ulubioną rozrywką dzieci i młodzieży. Cena biletów nie była wygórowana, a ponieważ większość Polaków żyła w biedzie, często wpuszczaliśmy dzieci za darmo. Bywało, że na seanse ponad połowa widzów siedziała bez biletów”.

Mirosława Fudała opowiada również o 19-letnim Stasiu Jan-

kowskim z Łowicza, który został w „Corso” teczka. Okazało się, że była w niej bomba domowej roboty. Ktoś ją w porę zauważył, a Stasio, zamiast uciekać jak najdalej od Łowicza, poszedł do domu. Został aresztowany przez gestapo i rozstrzelany.

## Multipleksy

W XXI wieku wiele małych kin przestało istnieć. Śmierć za-

dały im multipleksy połączone z galeriami handlowymi. Dla niektórych zakupy, a później kino i popcorn z colą to najlepszy sposób na spędzenie weekendu. Wszystko można załatwić pod jednym dachem. W małym kinie to niemożliwe, ale duże nie mają tego, co te prowincjonalne, to znaczy duszy. Ta w Łowiczu od stu lat jest nieśmiertelna.



■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
**Victoria**

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





Wsparcie dla misji za pośrednictwem werbistów

# Zaznacz swoją pomoc

**Każdy, kto odda znaczek na makulaturę, może wesprzeć misję. Akcję zainicjowali księża werbiści.**

Nie chodzi o nowe znaczki, ale stare, stemplowane, wycięte z listów czy kartek pocztowych, które zalegają szuflady i strychy. Nie wolno ich samemu odrywać, należy wyciąć z koperty, przynajmniej z półcentymetrowym marginesem. Odrywaniem zajmują się specjaliści, którzy użyją do tego odpowiedniej techniki. Można natomiast podzielić znaczki na polskie i zagraniczne, co ułatwi późniejszą segregację.

Mieszkańcy Łowicza mogą zbierać stemplowane znaczki i zostawiać je u Pawła Stobnickiego, w sklepie zielarskim przy ul. Zduńskiej. P. Stobnicki działa z ramienia Instytutu im. Filipa Adwenta, który włączył się w akcję. – Uzbieraliśmy już około 12 tysięcy znaczków. W ten prosty sposób każdy może spełnić dobry uczynek. Trzeba tylko chcieć – mówi pan Paweł.

Ci, którzy do Łowicza mają za daleko, mogą znaczkową makulaturę wysłać bezpośrednio do księży werbistów w Pieniężnie, z dopiskiem „Każdy znaczek wspiera misję”. **mil**



**W łowiczu znaczki można zostawić w sklepie zielarskim przy ul. Zduńskiej u Pawła Stobnickiego**

## Poświęteczny recykling w Kutnie Ekologiczna choinka

„Podaruj choince drugie życie” – tak brzmi hasło akcji zainicjowanej przez Eko-Serwis w Kutnie. Potrwa ona do 2 lutego.

Chodzi o to, aby choinki nie trafiły na śmietnik, ale były wykorzystane ponownie. Co prawda już nigdy nie zawisną na nich bombki, łańcuchy, cukierki, ale za to staną się pożytecznym kompostem. Biomasa posłuży później do nawożenia skwerów i trawników.

Kutnianie mogą wrzucać drzewka świąteczne do specjalnych kontenerów ustawionych na osiedlach, które obsługuje spółka Eko-Serwis. Tam, gdzie nie ma tych pojemników, choinki należy pozostawić obok zwykłego śmietnika.

Organizatorzy mają nadzieję, że akcja ograniczy proceder wyrzucania drzewek w miejscach niedozwolonych. Poza tym, nowo wybudowana kompostownia może się wykazać. Kutnianie przy okazji uczą się ekologii. Właśnie z powodu ekologicznych wielu wybiera co roku choinki plastikowe, które mogą służyć przez lata. Istnieje jednak opinia, że w trosce o ekologię powinno się postawić na choinkę naturalną. Z jednego prostego powodu – ta sztuczna będzie się rozkładała w ziemi ponad 500 lat. Warto też zaznaczyć, że zdecydowana większość choinek pochodzi ze specjalistycznych upraw bądź przecinek pielęgnacyjnych.

**dk**

## Konkurs literacko-plastyczny w Łowiczu

### Budzenie artystów

Rozstrzygnięty został konkurs „Ludowe rymy”, którego organizatorem była Powiatowa Biblioteka Publiczna.

Głównym celem przedsięwzięcia było promowanie kultury ludowej oraz pobudzenie aktywności twórczej mieszkańców ziemi łowickiej. Udało się, bo na konkurs wpłynęło 20 utworów poetyckich i 19 prac plastycznych. Zaangażowali się uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, jak również dorośli mieszkańcy powiatu. Komisja konkursowa pracowała w składzie: Marzena Kozanecka-Zwierz – dyrektor Muzeum w Łowiczu, Jolanta Pokorska – bibliotekarz, Magdalena Bartosiewicz – etnolog i Agnieszka Syryca – polonista. W konkursie literackim pierwsze miejsce otrzymała poetka i pisarka Joanna Bolimowska, drugie – Ilona Domińczak i Adam Surma, uczniowie Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Łowiczu, a trzecie przyznano poetce Ewie Tomczak. Natomiast w konkursie plastycznym najwyższe miejsce zdobył Mateusz Koprowski, uczeń Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 1 w Łowiczu. Kolejno po nim znalazły się uczennice Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 Anna i Sylwia Woźniak. Nagrodzona została również Karolina Tomaszewicz, uczennica Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 4.

Dla komisji wybór prac nie był łatwy, bo wszystkie reprezentowały wysoki poziom. Ocenie podlegały pomysłowość, zgodność z tematem, wartość estetyczna i artystyczna.

– Tego typu przedsięwzięcia coraz częściej wpisują się w kalendarz wydarzeń kulturalnych w mieście, co mogłoby oznaczać, że „kultura nie idzie w las” – powiedział Jacek Rybus z Wydziału Promocji, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miejskiego w Łowiczu. **js**



**Jedną z laureatek konkursu literackiego jest Ewa Tomczak, lokalna poetka i malarka**